



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO PANAMY

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Metro Park, 27 stycznia 2019 r.

[Multimedia]

„Oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Zaczął więc mówić do nich: «Dziś wypełniło się Pismo, które słyszeliście» (Łk 4,20-21).

W ten sposób ewangelia przedstawia nam początek publicznej misji Jezusa. Ukazuje Go w synagodze, w której dorastał, otoczonego przez znajomych i sąsiadów, a kto wie, może nawet niektórych ze swoich „katechetów” z dzieciństwa, którzy nauczyli go Prawa. Jest to ważne wydarzenie w życiu Nauczyciela, kiedy dziecko, które kształtowało się i wyrosło w tej wspólnocie, powstało i zabrało głos, aby ogłosić i wprowadzić w czyn marzenie Boga. Słowo głoszone do tej pory jedynie jako obietnica przyszłości, które jednak w ustach Jezusa mogło być wypowiedziane jedynie w czasie teraźniejszym, stając się rzeczywistością: „Dziś wypełniło się”.

Jezus objawia *chwilę obecną Boga*, która przychodzi, aby także i nas wezwać do wzięcia udziału w *Jego teraz*, aby „ubogim głosić dobrą nowinę”, „ogłosić więźniom wyzwolenie, a niewidomym przejrzenie”, „zniewolonych uczynić wolnymi”, „aby ogłosić rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19). To „*teraz Boga*” staje się obecne wraz z Jezusem, staje się obliczem, ciałem, umiłowaniem miłosierdzia, które nie oczekuje sytuacji idealnych czy doskonałych, by się ukazać, ani nie przyjmuje wymówek, by się urzeczywistniło. On jest czasem Boga, który czyni właściwą i stosowną każdą sytuację i każdą przestrzeń. W Jezusie zaczyna się i staje siężywa obiecana przyszłość.

Kiedy? Teraz. Ale nie wszyscy, którzy tam słuchali, poczuli się zaproszeni lub wezwani. Nie wszyscy mieszkańcy Nazaretu byli gotowi uwierzyć w kogoś, kogo znali i widzieli, jak dorastał, a kto zaprosił ich do realizacji tak bardzo oczekiwanego marzenia. Co więcej, powiedzieli: „Ależ, czy nie jest to syn Józefa?” (por. Łk 4,22).

To samo może się przydarzyć także i nam. Nie zawsze wierzymy, że Bóg może być tak konkretny i codzienny, tak bliski i rzeczywisty, a tym bardziej, że staje się tak obecny i działa przez kogoś znanego, jak może być sąsiad, przyjaciel, krewny. Nie zawsze wierzymy, że Pan może nas zaprosić, byśmy pracowali i pobudzili sobie ręce razem z Nim, w Jego Królestwie, w tak prosty, ale zdecydowany sposób. Trudno nam przyznać, że „Miłość Boża wyraża się w sposób konkretny i niemal namacalny w dziejach, na które składają się wszystkie wydarzenia, przykre i chwalebne” (Benedykt XVI, *Audienca generalna*, 28 września 2005).

Nierzadko zachowujemy się jak mieszkańcy Nazaretu, gdy wolimy Boga *na odległość*: miłego, dobrego, wspaniałomyślnego, dobrze opisanego, ale odległego, a przede wszystkim takiego, który nie przeszkadza, Boga „oswojonego”. Bowiem Bóg bliski i codzienny, Bóg przyjaciel i brat wymaga od nas, byśmy nauczyli się bliskości, codzienności, a przede wszystkim braterstwa. Nie chciał ukazać się na sposób anielski czy w sposób spektakularny, ale chciał nas obdarzyć obliczem braterskim i przyjacielskim, konkretnym, rodzinnym. Bóg jest rzeczywisty, ponieważ miłość jest realna, Bóg jest konkretny, ponieważ miłość jest konkretna. I to właśnie „ten konkretny wymiar miłości jest jedną z zasadniczych cech życia chrześcijan” (Benedykt XVI, *Homilia*, 1 marca 2006 r.).

Nam również może grozić to samo, co mieszkańcom Nazaretu, gdy Ewangelia w naszych wspólnotach chce się stać konkretnym życiem, a my zaczynamy mówić „ale czyż ci młodzi nie są dziećmi Maryi, Józefa, i nie są braćmi tego czy owego...? krewnymi tego...? Czyż nie są oni dziećmi, którym pomagaliśmy się rozwijać...? Niech siedzi cicho, jakże możemy mu uwierzyć? Czy tamten, to nie ten chłopak, który zawsze piłką wybijał szyby?”. A ten, kto urodził się, aby być prorocstwem i głosem królestwa Bożego, zostaje oswojony i zubożony. Chęć oswojenia Słowa Bożego jest codzienną pokusą.

Również wam, drodzy młodzi, może się przytrafić to samo, za każdym razem, gdy myślicie, że wasza misja, wasze powołanie, a nawet wasze życie jest obietnicą, która dotyczy jednak przyszłości i nie ma nic wspólnego z teraźniejszością. Jakby młodość była synonimem poczekalni dla oczekujących na swój czas. A w „międzyczasie” tej godziny wymyślamy lub sami wymyślamy dla siebie przyszłość higienicznie dobrze opakowaną i bez konsekwencji, dobrze skonstruowaną i zagwarantowaną, i ze wszystkim „dobrze zapewnionym”. Nie chcemy wam dawać przyszłości z laboratorium! Jest to „udawanie” radości, a nie radość dnia dzisiejszego, tego co konkretne, miłości. W ten sposób, z tą fikcją radości, was „uspokajamy” i uspiamy, byście „nie robili rabanu”, za bardzo nie przeszkadzali, abyście nie zadawali pytań samym sobie i nam, abyście nie poddawali w wątpliwość samych siebie i nas. A w tym „międzyczasie” wasze marzenia tracą polot,

stają się przyziemne, zaczynają zasypiać i stają się małymi i smutnymi „fikcjami” (por. *Homilia na Niedzielę Palmową*, 25 marca 2018 r.), tylko dlatego, że uważamy, bądź uważacie, że jeszcze nie nadeszło wasze „teraz”, że jesteście zbyt młodzi, by zaangażować się w marzenia i budowanie jutra. I w ten sposób stale was odprawiają... I wiecie co? Wielu młodym ludziom to się podoba. Proszę, pomóżmy im sprawić, aby im się to nie podobało, aby zareagowali, aby chcieli żyć Bożym „teraz”.

Jednym z owoców ostatniego Synodu było bogactwo możliwości spotkania, a przede wszystkim wysłuchania. Bogactwo słuchania między pokoleniami, bogactwo wymiany i wartość uznania, że potrzebujemy jedni drugich, że musimy dążyć do tworzenia kanałów i przestrzeni, w których trzeba angażować się w marzenie i budowanie jutra już od dzisiaj. Ale nie w izolacji, lecz razem, tworząc wspólną przestrzeń. Przestrzeń, której nie otrzymuje się w darze, ani której nie wygrywamy na loterii, ale przestrzeń, o którą również wy musicie walczyć. Wy, młodzi, musicie dzisiaj walczyć o swoją przestrzeń, ponieważ życie jest dzisiaj. Nikt nie może obiecać tobie dnia jutrzejszego: twoje życie jest dziś, twoje włączenie się do gry jest dzisiaj, twoja przestrzeń jest dzisiaj. Jak na to odpowiadasz?

Wy, drodzy młodzi, nie jesteście przyszłością. Lubimy mówić: „Jesteście przyszłością...”, Nie, jesteście chwilą obecną! Nie jesteście przyszłością Boga: wy młodzi jesteście *Bożym teraz*! On was zwołuje, wzywa was w waszych wspólnotach, wzywa was w waszych miastach, byście poszli szukać dziadków, dorosłych; abyście stanęli na nogi i razem z nimi zabrali głos i spełnili marzenie, z jakim Pan was wymarzył.

Nie jutro, teraz, bo tam, teraz, gdzie jest twój skarb, tam jest również twoje serce (por. *Mt 6,21*); a to, co rozbudza waszą miłość, podbije nie tylko waszą wyobraźnię, ale obejmie wszystko. Będzie tym, co wam każe wstać rankiem i pobudzi was w chwilach zmęczenia, co złamie wam serce i napęlni was zadziwieniem, radością i wdzięcznością. Poczujcie, że macie misję i zakochajcie się w niej, a to zadecyduje o wszystkim” (por. Pedro Arrupe, SJ, *Nada es más práctico*). Możemy mieć wszystko, ale, drodzy młodzi, jeśli brakuje nam namiętności miłości, to zabraknie wszystkiego. Namiętności miłości dzisiaj! Niech Pan sprawi, byśmy się zakochali i prowadzi nas ku jutrzejszemu dniowi!

Dla Jezusa nie ma „w międzyczasie”, ale jest miłość miłosierdzia, która chce przeniknąć do serca i je zdobyć. On chce być naszym skarbem, ponieważ Jezus nie jest „międzyczasem” w życiu lub przemijającą chwilową modą, jest miłością daru z siebie, która zaprasza, by dawać siebie.

Jest to miłość konkretna, dnia dzisiejszego, bliskiego, rzeczywistego. To świąteczna radość, która się rodzi, gdy postanawiamy uczestniczyć w cudownym połowie nadziei i miłości, solidarności i braterstwa w obliczu wielu spojrzeń sparaliżowanych i paraliżujących ze względu na lęki i wykluczenia, spekulacje i manipulacje.

Bracia: Pan i jego misja nie są „międzyczasem” w naszym życiu, czymś ulotnym, nie jest tylko Światowym Dniem Młodzieży: są naszym życiem dnia dzisiejszego i na pielgrzymowanie!

Przez wszystkie te dni w szczególny sposób towarzyszyły nam, jak muzyka w tle, słowa Maryi: „niech mi się stanie”. Ona nie tylko wierzyła w Boga i obietnice jako coś możliwego, ale wierzyła Bogu i odważyła się powiedzieć „tak”, aby uczestniczyć w tym *teraz* Pana. Poczuła, że ma misję, rozmyślała się i to zdecydowało o wszystkim. Obyście mogli poczuć, że macie misję, że dajecie się zakochać, a Pan zdecyduje o wszystkim.

I podobnie, jak to się stało w synagodze w Nazarecie, Pan pośród nas, swoich przyjaciół i znajomych, ponownie wstaje, bierze księgę i mówi nam: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 21).

Drodzy młodzi, czy chcecie żyć konkretnością Jego miłości? Niech wasze „tak” nadal będzie bramą wejściową, aby Duch Święty dał nową Pięćdziesiątnicę dla Kościoła i dla świata. Niech się tak stanie.

* * *

POZDROWIENIE KOŃCOWE

Na zakończenie tej celebracji dziękuję Bogu za to, że dał nam możliwość dzielenia tych dni i ponownego przeżycia tego Światowego Dnia Młodzieży.

W szczególności pragnę podziękować za obecność podczas tej celebracji prezydentowi Panamy, Juanowi Carlosowi Varela Rodriguezowi, a także prezydentom innych państw oraz przedstawicielom władz politycznych i cywilnych.

Dziękuję arcybiskupowi José Domingo Ulloa Mendieta, arcybiskupowi Panamy, za jego dyspozycyjność i jego zaangażowanie, by ugościć w swojej diecezji ten Dzień, a także innym biskupom tego kraju oraz krajów sąsiednich, za to wszystko, co uczynili w swoich wspólnotach, aby udzielić dachu nad głową i pomocy tak wielu ludziom młodym.

Dziękuję wszystkim, którzy wspierali nas modlitwą i którzy współpracowali swoimi wysiłkami i pracą, aby marzenie Światowego Dnia Młodzieży w tym kraju stało się rzeczywistością.

A wam, drodzy młodzi, wielkie „dziękuję”. Wasza wiara i radość wprawiły w drganie Panamę, Amerykę i cały świat. Jak wiele razy słyszeliśmy w tych dniach w hymnie Dnia: „Jako pielgrzymi przybywamy dzisiaj tu z różnych kontynentów i miast”. Jesteśmy w drodze: idźcie dalej, życie wiarą i dzielcie się nią. Nie zapominajcie, że nie jesteście jutrem, nie jesteście „międzyczasem”, lecz *Bożym teraz*.

Zostało już ogłoszone miejsce kolejnego Światowego Dnia Młodzieży. Proszę was, abyście nie ostudzili tego, co przeżyliście w tych dniach. Powróćcie do swoich parafii i wspólnot, do swoich rodzin i przyjaciół, przekazcie to, co przeżyliście, aby inni mogli wibrować z tą siłą i konkretną nadzieją, jaką wy macie. I razem z Maryją stale mówcie „tak” marzeniu, jakie zasiał w was Bóg.

I proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie.